

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Kamienie żółciowe

powstają wskutek złego funkcjonowania wątroby. Wątroba jest filtrem dla krwi. Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tyfii, młodości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, otyłości, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H Niemojewskiego Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz. chem. „Cholekinaza” H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy - Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Karwina powróciła do Polski

Entuzjazm mas zamienił się w lawinę radości

„Polska Karwina” — taki napis widniał na bramie triumfalnej ustawionej w pobliżu do mu katolickiego robotników „Praga” w Karwinie. „Polska Karwina” — stwierdzenie faktu zaprzeczanego przez lat 20 — i wyraz uczuć, jakimi Karwina chciała przyjąć wkraczające Wojsko Polskie.

Karwina szalała z radości. Przez 20 ostatnich lat dławiona i gnębiona ludność polska wybuchła tak żywiołowo, jak tylko może wybuchnąć uczucie, któremu w ciągu długich lat nie dawano ujścia.

Od dłuższego czasu przegotowany plan wkroczenia Wojsk Polskich do Karwiny przewidywał wymarsz kolumn z linii demarkacyjnej o godz. 10-ej przed południem. Jeszcze o godz. 9.30 ostatnie oddziały czeskie w pośpiechu opuszczaly bogato przystrojone miasto.

Tysiączne tłumy ludności od wczesnych godzin rannych w radosnym nastroju zbierały się wzdłuż kilkukilometrowej trasy przemarszu Armii Polskiej.

Wszelka praca w kopalniach i fabrykach okręgu karwińskiego ustała. Na granicy miasta piękna brama triumfalna, u góry transparent „Witamy Drogich Rodaków”.

Przy bramie ustawił się oddział górników w charakterystycznych strojach z własną orkiestrą, sokoli, harcerstwo, straż pożarna, oraz liczne od-



Wkroczenie Wojsk Polskich wśród entuzjazmu ludności na rynek frysztański.

działy młodzieży szkolnej z miasta powitał po raz pierwszy wkraczające wojska.

Od granicy miasta do domu związku katolickiego robotni-

ków „Praca”, naprzeciw którego ustawiono trybunę honorową, na przestrzeni z górą 3 kilometrów stał nieprzerwany szpalet ludności oraz młodzieży (Dokończenie na str. 6-ej).

Bunt oficerów na Białorusi?

MINSK. Wybuchł tu we dług doniesienia, bunt oficerów i podoficerów. Rozpoczął się od gwałtownej demonstracji podczas przemówienia komisarza politycznego Bulbina. Wkrótce po tym, gdy Bulbin przybył w towarzystwie „gepistów” padły strzały. Jedną trafiła Bulbina i komisarz padł tu pem.

Rozgorzała zaciepła walka. Dom, w którym odbyła się demonstracja, obrzucono granatami. Wiele osób zabito. Dokonano licznych aresztowań.

DZIS
całostronicowy
dodatek filmowy

Węgrzy wkroczyli do Czechosłowacji i zajęli jedno z miast, odstąpionych przez Pragę

KOMARNO. Po niedzielnym wstępnym posiedzeniu rokowania czechosłowacko-węgierskie zostały w poniedziałek o godzinie 14-ej znowu podjęte.

Członkowie delegacji węgierskiej są z dotychczasowego przebiegu rozmów zadowoleni, podkreślając, że pierwszy punkt żądań węgierskich został spełniony, a mianowicie oddano Węgrom dwie miejscowości dla symbolicznego podkreślenia dobrej woli rządu czechosłowackiego.

Odstąpiona Węgrom stacja Sztoraljanhely jest ważną z punktu widzenia na znajdujący się tam węzeł kolejowy.

Miasto Ipelysag, które również powraca do Węgier, położone jest na północ od Ostrzyżomy. Według czechosłowackiej statystyki posiada ono 5.804 mieszkańców, z czego 3.185 Węgrów i 1.976 Czechów i Słowaków.

Za podstawę rokowań stron węgierska przyjmuje zasady stosowane przy rozwiązywaniu kwestii sudeckiej. Dziś jeszcze nie można przewidzieć jak

będzie załatwiona sprawa strefy, w której miałyby odbyć się ewentualny plebiscyt.

Delegacja czeska zaproponowała w niedzielę, aby dalsze rokowania odbyły się w Piszczanach, gdzie byłyby lepsze warunki mieszkaniowe, jednakże spotkała się z wymijającą odpowiedzią delegacji węgierskiej.

Węgierska Agencja Telegraficzna stwierdza, iż rokowania w Komarnie rozwijają się w sprzyjającej atmosferze.

Najtrudniejsze zagadnienia nie zostały jednak jeszcze poruszone. Z punktu widzenia pokoju europejskiego, pożądanym byłoby, aby ta pomyślna atmosfera trwała w dalszym ciągu.

Sprzyjają temu okoliczności,

iz teza węgierska jest oparta na zasadzie, uznanej przez całą Europę. Tą podstawą moralną jest prawo samostanowienia.

LONDYN. PAT. Korespondent Reutera donosi z Komarna, że prócz cesji obszaru leżącego wzdłuż granicy węgierskiej, delegacja węgierska wystąpiła z żądaniem przeprowadzenia plebiscytu na Rusi Podkarpackiej.

O północy z poniedziałku na wtorek wojska węgierskie wkroczyły do położonego na pograniczu węgiersko-ruskiego podkarpackiego miasta Satoralja — Ujhely i m. in. zajęły dworzec, pamiętny dla Polski z r. 1920, gdyż na stacji tej Czesi zatrzymali wówczas przeznaczone dla Polski wagony a municji węgierskiej.

Straszliwa katastrofa lotnicza

BRUKSELLA. W pobliżu miejscowości Soest uległ katastrofie kursujący samolot belgijski, kursujący na linii Bruksella — Kasselorf.

Samolot spadł z wielkiej wysokości i został strzaskany. Członków załogi oraz 16 pasażerów poniosło śmierć na miejscu.

Szef bułgarskiego Sztabu Generalnego zamordowany przez majora rez. Adiużant i zamachowiec śmiertelnie ranni

SOFIA. Wczoraj w godzinach popołudniowych dokonano zamachu rewolwerowego na szefa bułgarskiego Sztabu Generalnego, Pejewa. Ugodzony dwoma strzałami gen. Pejewa został na miejscu zabity.

Gdy obaj oficerowie doszli do Ministerstwa Sprawiedliwości, jeden z przechodniów podskoczył do oficerów i strzelając z dwóch rewolwerów dał około 15 strzałów w kierunku gen. Pejewa i płk. Stojanowa.

Po dokonaniu ohydnych czynów morderca skierował broń na siebie i zranił się również śmiertelnie. Sprawcą zamachu jest

mjr. rezerwy armii bułgarskiej Stoiu Jozifow, który przed 3 miesiącami został zwolniony z więzienia.

SOFIA. Major Dymitri Stojanow, który wczoraj został ranny w czasie zamachu na szefa sztabu generalnego, zmarł wskutek odniesionych ran.

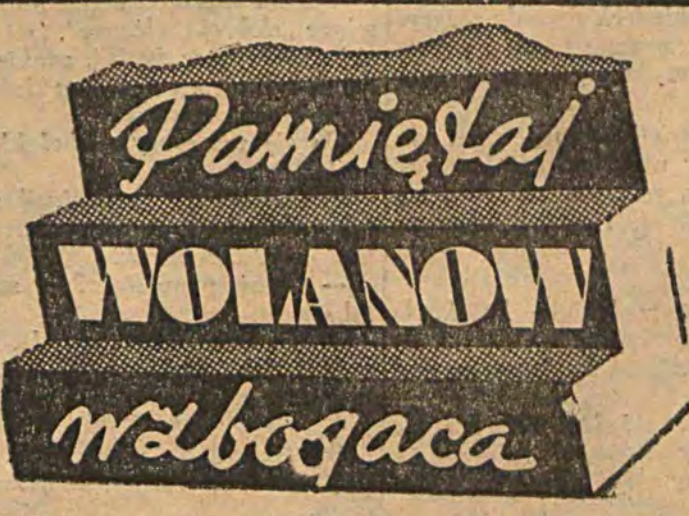
Stan zdrowia zamachowca rannego samobójczą kulą poprawił się na tyle, że można go było przesłuchać.

Zabójca gen. Pejewa, b. żandarm Stoiu Wesow Kirow oświadczył, iż działał on z chęci zemsty popełnietw do tego czynu niedźzi.

W zeznaniach jego znalaziono wiele sprzeczności. M. in. stwierdził on, iż zaopatrzony był w dwa rewolwery, które otrzymał od nieznanego mu osob, w innym znowu miejscu swych zeznań oświadczył on, iż nabył broń za cenę 3500 lewów.

Zabójca oświadczył, że nie należy do żadnej organizacji

Policja prowadzi energiczne śledztwo w celu ujęcia ewentualnych współników mordercy. Jak słyhać, aresztowano już kilku osobników, którzy utrzymywali kontakt z Wesow Kirowym.



Wkrótce w CZARACH „INDYJSKI GROBOWIEC”

Wesoły Kącik

Dar przekonywania

Pan Kuciopek jest znany z tego, że ma dar przekonywania ludzi.

— Jak się uprę — powiada — to każdego przekonam, że mam rację!

I dlatego właśnie właściciel sklepu kolonialnego, pan Cynamon, zwrócił się do niego z prośbą o pośrednictwo.

— Panie Kuciopek! — oświadczył — Pan potrafi każde go człowieka przekonać! Zrób mi pan przysługę.

— O co chodzi?

— Uwaga pan, pani Orpiszewska, moja stała klientka od dłuższego czasu już się u mnie w sklepie nie pokazuje. Mam wrażenie, że się obraziła chciał bym, żeby pan z nią pogadał.

— A dlaczego pan sam do niej nie pójdzie? — spytał pan Kuciopek.

— Bo, tważa pan, mam wrażenie... że te jajka, które jej ostatnio sprzedałem, były trochę nieświeże... Więc, pan rozumie... osobiście mi iść nie wypada. Niech pan do niej idzie i ją namówi, żeby wzięła za te jajka 10 złotych odszkodowania. I niech dalej u mnie kupuje.

— Dobrze, pójde! — zgodził się pan Kuciopek — Dobrze pan trafił, żeś się pan do mnie zgłosił. Bo ja mam dar przekonywania ludzi. Namówię Orpiszewską na pewno! Może pan być spokojny!

I pan Kuciopek poszedł. Po godzinie wrócił z triumfującą miną.

— No i co? — spytał niecierpliwie kupiec.

— W porządku...

— Namówił ją pan?

— Namówilem!

— Wzięła 10 złotych?..

— Wzięła! Ależ żebyś pan wiedział, co ja się musiałem namęczyć, co ja się musiałem namęczyć.

— Dlaczego? Chciała więcej?..

— Nieee! Początkowo w ogóle nie chciała! Wyobraź pan sobie, że ona w ogóle nie spostrzegła, że te jajka były nieświeże! Wprost przeciwnie twierdziła, że były świeże!

— Więc dlaczego pan jej dał odszkodowanie?

Pan Kuciopek zmarszczył gniewnie brwi.

— Panie szanowny! Nie rób pan ze mnie wariat! Prosiłem mnie pan wyraźnie: „Niech pan namówi Orpiszewską, żeby wzięła za jajka odszkodowanie!”.

— Więc ją namówilem.

— Ale przecież okazało się, że jajka były świeże!

— Nic nie szkodzi!.. Ja, panie mam dar przekonywania ludzi!

Przekonałem ją, że były nieświeże!

Napoleon Sądek

Ministrowie kandydatami na posłów

Przedwyborcza akcja w całym kraju — Na prowincji do wyborów staje wielu działaczy ludowych — Organizacje kobiece wysuwają kandydaturę b. pos. Moraczewskiej

Zebrania wyborcze, celem ustalenia nazwisk kandydatów odbędą się dnia 13 b. m. Zebrania ustala 416 kandydatów spośród których wyborcy mają wybrać 208 posłów.

Kandydatury członków Rządu uchodzą za całkowicie pewne. Jak już donosiliśmy premier gen. Składkowski kandydować będzie w Kaliszu, wicepremier Kwiatkowski w Katowicach, min. Poniatowski na Wołyniu, min. Grabowski w Warszawie, min. Świętosławski we Lwowie. O mandaty będą się również ubiegali min. Ulrych, min. Kosiński, min. Roman i min. Kaliński, natomiast min. Beck będzie kandydował do Senatu. W ten sposób prawie wszyscy członkowie Rządu staną do walki wyborczej.

Ze znanych działaczy politycznych będzie w Warszawie kandydował p. Miedziński, b. pos. Szczępański, b. pos. Snopczyński, prezes związków rzemieślniczych, b. pos. Gardecki działacz robotniczy z grupy Ja-

worowskiego, b. pos. Hoppe z grupy Jutro Pracy oraz przedstawiciele centralnej komisji porozumiewawczej pracowników umysłowych p. Józefkiewicz i p. Orlański.

Na prowincji do wyborów staje bardzo wielu działaczy ludowych, wśród nich szereg b. posłów w poprzednich Sejmach. Pogłoski wymieniają dalej sze-

reg nazwisk duchownych, którzy ubiegają się bądą o mandaty poselskie, a więc ks. Lada-cza, ks. prałata Hilchena, ks. Ferdynanda Machay, b. pos. ks. Lubelskiego, ks. prałata Blizińskiego, ks. prof. Wóycickiego, b. pos. ks. Downara, i ks. Kwasińskiego.

Jako kandydatów wymienia się dalej b. pos. Pacholczyka, ze

związku pracowników samorządowych, b. pos. Urbańskiego, zw. dozorców domowych, p. Jurkowskiego działacza robotniczego. Organizacje kobiece wysuwają m. in. kandydaturę b. pos. Zofii Moraczewskiej. O mandaty poselskie ubiegają się mają poza tym kilku działaczy z grupy młodych narodowców z red. Janem Rembelskim na czele.

KASZEL UPORCZYWY ŁAGODZI I USPAKAJA SYROP ZYWKOSTU ŚWIEŻEGO Mgr. E. GOBIECA SPRZEDAŻ: APTEKI I DROGERIE. SKŁAD GŁÓWNY W.WA MIODOWA 14. Flakon 3 złote

Zwyrodniały przestępca

padpał domy i pierwszy... biegł na ratunek

Od pewnego czasu na terenie powiatu drohobyckiego masowo wybuchały tajemnicze pożary. Wszystko wskazywało na to, że pożary były dziełem zbrodniczej ręki, ale władze nie mogły ująć podpalacza, który nie pozostawiał za sobą żadnych

śladów. Dopiero dzięki energicz-nie prowadzonym dochodze-niom zdolano ująć podpalacza, którym okazał się członek ochotniczej straży ogniowej w kolonii Koenigshau w Drohobyckim, 36-letni Jan Tettich, murarz, narodowości niemieckiej. Okazało się, że Tettich cierpi na „piromanię”. Widok ognia sprawiał mu wielką przyjemność. I z tego względu zdarzały się nawet wypadki, że Tettich zabierał klucz z remizy strażackiej, ażeby straż nie mogła tak szybko wyjechać do pożaru, a tym samym spowodować większy pożar, co sprawiało mu większe zadowolenie. Tettich przy tym podrzucał ogień w tak sprytny sposób, że nie pozostawiał po sobie żadnych śladów i zawsze przybiegał pierwszy na „miejsce wypadku”.

zagrode swego szwagra, Rykolaka, co też Tettich uczynił. Pyl już był raz zatrzymany pod zarzutem podpalenia zabudowań szwagra, z braku jednak dowodów został wypuszczony na wolność.

Krwawe starcia w Palestynie

JEROZOLIMA. W pobliżu Beisan doszło wczoraj do krwawego starcia, które pociągnęło za sobą śmierć 11 ludzi. Policja ujęła trzech rannych Arabów. W starej dzielnicy Heifv zastrzelono policjanta — Żyda.

Wysoki komisarz Palestyny ulaskawił pewnego Żyda skazanego wyrokiem sądu wojennego na śmierć za posiadanie bro-ni, zamieniając mu karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Przewódca Kurdów ofiarą zamachu

ALEP. Przewódca Kurdów Hadz Raszid Agha padł we wtorek ofiarą zamachu. Pewien osobnik ze szczerpu Rival-te wystrzelił doń kilkakrotnie, trafiając Raszid Agha w twarz, ramię i nogę. Jednocześnie rannony został duchowny kurdyjski Dagh.

Nowy ambasador Francji obejmie urządowanie w Warszawie

Ambasador Francji w Warszawie p. Leon Noel opuszcza swoje stanowisko i obejmie placówkę w Berlinie. Nowym ambasadorem Francji w Warszawie mianowany został p. Gabriel Puaux, ostatnio poseł francuski w Wiedniu, obecnie jeden z wyższych urzędników w centrali ministerstwa spraw zagra-

nicznych. P. Gabriel Puaux obznajmiony jest ze sprawami polskimi. Przez kilka lat reprezentował Francję w Kownie i był obecny w Genewie podczas pobytu Marszałka Piłsudskiego. Owczesny poseł Puaux wykazał zrozumienie dla polskiego punktu widzenia.

Utonęli na oczach tłumów

Straszliwa katastrofa na morzu

AMSTERDAM. Na redzie portu Scheveningen zatonał statek rybacki „Scheveningue 102”. 3-ch członków załogi zginęło, natomiast 11 osobom udało się uratować.

Tysiące widzów przyglądało się dramatycznej walce z żywiołem, którą toczyli rozbitkowie przez godzinę, zanim zdołano im przyjść z pomocą.

Zdemaskowanie bandytki

sprawczyńi śmiałych włamań w domach prywatnych

CZERNIOWCE. W Bukareszcie przyłapano nareszcie niezwykłe śmiałą bandytkę, niejaką Natalię Lisienko, która operowała tam od szeregu miesięcy, pozostając nieuchwytną. Lisienko dokonała kilkudziesięciu włamań w domach prywatnych, przy czym zawsze by-

ła uzbrojona w rewolwer i sztylet.

Bandytki posiadała własne auto i samochód ciężarowy, którym wywoziła zabrane rzeczy do Balta Alba pod Bukaresztem, gdzie posiadała własny dom.

Jutro
może być za późno, dziś jeszcze kup szczęśliwy los

TARGOWNIKA
WARSZAWA WIERZBOWA 7

Za obcowanie z nieletnimi został skazany na 18 miesięcy więzienia

Przed Sdem Apelacyjnym w Poznaniu odbyła się przy drzwiach zamkniętych rozprawa, która wywołała wielkie zainteresowanie w całym kraju. Była to sprawa odwoławcza byłego inspektora kontroli skarbowej w Grudziądzu, Domańskiego, który w pierwszej instancji został uniewinniony z zarzutu obcowania z nieletnimi. Sąd przy tym w swoich motywach zaznaczył, iż oskarżony tłumaczył się, że „działał dla dobra służby”.

Mimo takiego wyroku władze wytoczyły Domańskiemu sprawę dyscyplinarną i Domański został pozbawiony praw do emerytury.

Sąd Apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji i skazał Domańskiego na półtora roku więzienia z zaliczeniem tymczasowego aresztu.

Milionowe zamówienie na samoloty poczyniła Anglia w St. Zjedn.

NOWY JORK. „Lockheed Aircraft Corporation” w Burbank (Kalifornia) ogłasza, iż wczoraj został podpisany kontrakt z brytyjskim min. lotnictwa na dostawę części zamiennych do samolotów za sumę 3 miliony 900 tysięcy dolarów.

Zamówienie to jest uzupełnieniem zakupu uczynionego przez brytyjskie min. lotnictwa w czerwcu r. b., kiedy to zakupiono było 200 samolotów wywodzących za cenę 18 milionów dolarów.

Niezwykła sprawa o oszustwo

Oskarżonymi byli trzej bracia, ludzko podobni do siebie

Niezwykła w swoim rodzaju sprawa toczyła się w Sądzie Grodzkim Oddz. VI w Warszawie, przed którym stanęli oskarżeni o oszustwo trzej bracia Kac: Berek, Moszek i Lejba. Żadnego z nich nie można było odróżnić, byli tak podobni do siebie.

stale interesy handlowe. Leipuner dostarczał towary, otrzymując wksła z wystawienia Moszka Kaca.

Z czasem weksle poszły do protestu, a kiedy kupiec zgłosił się do Moszka Kaca, ten oświadczył, że to warów nie kupował, a zapewne czynił to brat, Berek.

Okazało się, że Moszek i Lejba są bliźniakami, a Berek, choć starszy od nich, był jeszcze bardziej do nich podobny, niż bliźniacy między sobą. Zresztą całe oskarżenie wynikało na tle tego podobieństwa.

Leipuner zgłosił się do Berka Kaca, który z kolei oświadczył, że weksła nie są jego, a brata Moszka i on za nie winien odpowiadać. Porównując obydwu, Leipuner sam już nie wiedział, który z nich u niego kupował towary.

Wszystkich pociągnięto do odpowiedzialności, bo nie można było ustalić, kto jaką rolę odgrywał w tej machinacji.

Na ul. Zamieszofa posiada sklepik z galanterią niejaki Leipuner, do którego zgłosił się Kac, proponując

Na rozprawie w Sądzie Grodzkim świadkowie wskazywali na Berka Kaca, iż on był tym, który towary nabywał. Jego też spotkała kara 3 miesięcy aresztu. Moszka i Lejba Kaców uniewinniono.

Tajemnica Czarnego Damy

K. RYLSKI

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przez wrotną kobietę do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabić szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukal artystę Sławetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znalazł tajemnicę życia Sławety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego”.

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a z tamąd udał się do Warszawy.

Puchała zdołał ustalić, że Poradzki porozumiewa się z Hetman - Hetmańskim. W myśl jego instrukcyj miała pani Halina wyjechać do Krynicy, ale w przeddzień wyjazdu otrzymała list, pisany ręką Poradzkiego: a wysłany trzy dni temu z Hamburga.

Halina Poradzka udała się do Puchały, gdzie stwierdziła, że mąż jej wykradł list. Ale gdy Puchała wrócił wraz z nią do domu, stwierdził, że Poradzkiego już nie ma. Puchała wyjawiał wtedy Poradzkiej, że miała do czynienia z oszustem i opracował plan złowienia owego oszusta.

Sławeta skrył się w mieszkaniu Hetmańskiego, któremu opowiedział o wszystkim, co zaszło.

Puchała dokonał dokładnej rewizji w mieszkaniu Hetmańskiego, ale nie znalazł nic podejrzanego, wobec czego postanowił wycofać się, udając, że ma pełne zaufanie do inżyniera.

Długo jeszcze stał Hetman-Hetmański za drzwiami mi po wyjściu Puchały, agentów i stróża i cichutko nadśledził. Słyszał coraz bardziej oddalające się kroki na schodach. Żaden z agentów ani sam Puchała nie wyrzekli przez cały czas ani jednego słowa.

Kiedy znaleźli się na ulicy Puchała zwrócił się do agentów i powiedział:

— A jednak, panowie moi, jestem przekonany, że „Seweryn Poradzki” znajduje się w tej chwili w tym domu...

— Daję słowo, że tak właśnie jest — odzywa się agent Józiek.

— Czekaj nas chłopcy bardzo ciężka praca. Nie wiadomo jaką walkę będziemy musieli stoczyć z tym niebezpiecznym człowiekiem. Musicie już teraz otoczyć dom i zacząć czujnie obserwować. Rozdzielcie między siebie ulicę i zabierzcie się do roboty. Czy jesteście pewni że oprócz bramy dom ten nie ma żadnego innego wyjścia?

— Nie, na pewno nie ma — odpowiada jeden z nich.

— Jeśli tak, to człowiek ten wpadnie niechybnie w nasze ręce. Jak tylko się rozwidni, przeszuka-

my wszystkie piwnice, strych i inne zakamarki...

— Czy nie można tego zrobić już teraz panie inspektorze — odzywa się jeden z agentów.

— Nie. Nie chcę by Hatman - Hetmański dowiedział się, że go o coś podejrzywam. I właśnie dlatego lepiej będzie przeszukać dom w dzień... Będzie jeszcze lepiej, jeśli to zrobimy po wyjściu Hetmańskiego... Zrozumiane?... Musimy złapać tego człowieka, który się ukrywa pod nazwiskiem Seweryna Poradzkiego. Ten człowiek nie odważy się skakać z okna czy też z dachu tego domu... Niech by tylko spróbował!

Puchała tylko jednego nie mógł wiedzieć: że Hetman - Hetmański stoi również na straży i czuwa.

Schowany za zasłoną okienną widział Hetmański jak Puchała rozmawia z agentami, wydaje im jakieś rozkazy i oddala się.

Hetmański nie ma dużo czasu do namysłu. Noc się kończy, a tego, czego w nocy nie zrobi, w dzień staje się niemożliwe. Teraz musi schować w bezpiecznym miejscu „Seweryna Poradzkiego”.

A jednak był przekonany, że Puchała jest więcej odważny i przedsiębiorczy. Mógł przecież wpaść na pomysł rozbicia ściany. A ten frajer — inspektor Puchała nie zwrócił nawet uwagi, że ręce Hetmańskiego zdrząły mocno przy otwieraniu kasy.

Dzwoni na służącą, która „śpiąc” czuwała pilnie. Prosi o sprzątnięcie pokoi i doprowadzenie szaf do należącego porządku.

Służąca zadowolona z wyników rewizji odzywa się z wyrażonym zadowoleniem w głosie:

— Byłam przez cały czas bardzo niespokojna, nie mogłam uspokoić bicia serca... Byłam pewna, że ktoś nas zdradził...

— Co ty wygadujesz dziewczyno?... Czy nie wiesz, że każdy, który chciałby nas zdradzić zostaje od razu unieszkodliwiony?... A teraz żwawo! Zakrzętnij się koło kolacji... „Poradzki” musi być śmiertelnie głodny...

— Doskonale — odpowiada służąca i oddala się do kuchni.

Hetman - Hetmański zapala papierosa, zamyka drzwi gabinetu i podchodzi do kasy. Jak przed tym Puchała otwiera kasę i wchodzi do ciemnego wnętrza. Chwilę szuka palcem wśród żelaznych sztab kasy, następnie naciska na małą, prawie nie widoczną śrubkę. Za naciśnięciem odchyła się tylna ściana kasy a wraz z nią i ściana pokoju o którą kasa była oparta.

— Poradzki... Poradzki czy śpisz? — pyta się cicho ale dobitnie.

— Nie... — szysy w odpowiedzi zduszony głos — nie śpię... nie mogę się poruszyć.

Hetmański wiazi do ciemnego otworu szuka ręką kontaktu elektrycznego.

Po chwili snop światła pada mu prosto w twarz.

— Chodź prędzej...

— Ha!.. — wzdycha Hieronim Sławeta i nie rusza się z miejsca. Światło oszołomiło go, nie może oczu otworzyć.

Powoli przyzwyczajają się do oświetlenia, roztwiera oczy i rozgląda się ze zdumieniem wokoło miejsca, gdzie przed upływem kilku godzin zamknął go Hetmański, by uchronić go przed szponami groźnego inspektora Puchały.

Jest to mały ciasny pokój bez okna i drzwi. Tylko cztery ciemne niskie ściany, które przylegają do sąsiedniego domu. Właścicielem sąsiedniego domu jest jeden z „braci” i to umożliwiło Hetmańskiemu zbudowanie takiego schronu.

— Ruszaj się chłopie, wyjdź stąd — nagli Hetmański.

Sławeta z trudem się podnosi. Leżał przez cały czas w jednym miejscu bojąc się ruszyć ręką czy nogą.

— Nie zdążyłem zapalić światła — tłumaczy się przed nim Hetmański.

— Byłem pewien, że włożono mnie za życia do ciemnego grobu — odzywa się Sławeta, postępując z cicha i patrząc ze zdumieniem na „genialnego reżysera” — jak się to wszystko skończyło?... Czy znaleźli coś?..

— U mnie trudno coś znaleźć... Chodź już wrzście pociąga go za rękaw... nie chcesz wcale wyjść stąd... jak widać powietrze tu dobrze ci służy...

— Byłem pewny, że żywego mnie stąd nie zabierze... — rozgląda się raz jeszcze po „izbie” — udusić się tu łatwo...

— Dość filozofii... chodź prędzej...

Teraz znajdują się już obaj w kasie. Teraz dopiero rozumie „Poradzki”, dlaczego w chwili, gdy Hetmański popchnął go ku kasie stoczył się nagle w dół, jakby do ciemnego grobu z którego już wyjścia nie ma.

Wchodzi do gabinetu. Tu jeszcze wszystko w największym nieładzie. Służąca nie zdążyła sprzątnąć.

Hetmański podchodzi do szafy, wyjmując butelkę likieru, kieliszki, nalewa i wypija swój, nie czekając na „Poradzkiego”.

— Dlaczego nie pijesz? — zwraca się w jego stronę.

„Poradzki” pociągnął dwa łyki i utkwivszy, przestraszone oczy w twarzy Hetmańskiego pyta się drżącym głosem:

— Co teraz będzie?..

— Wszystko będzie tak jak przed tym... — odpowiada Hetmański pewny siebie. — Nic się nie może zmienić...

— To znaczy, że ja będę nadal... — nie kończy „Poradzki” swego zdania.

— Tak! Ty będziesz nadal „Sewerynem Poradzki”... Jedynym Poradzki... Ale jeszcze nie dzisiaj... Pierwszym twym zadaniem dzisiaj jest: wydstać się niepostrzeżenie z tego domu. — Nie patrz się przez okno... Twoim wyglądem przez okno ściągnąłeś uwagę agentów Puchały... Tymczasem połóż się... wypocznij... Czekaj nas ciężki kawałek roboty...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

P. Brunet odwiedził w Marsylii biuro rzekomego pośrednika, Copescu, którego Drugi Oddział podejrzewał o to, że jest szpiegiem niemieckim i oświadczył mu że chce nabyć większą partię towaru.

25

Zaznaczyłem przy tym, że mieszkam w okolicy Annemasse, która na podstawie układów francusko-szwajcarskich jest wolna od cła. Poza tym oświadczyłem, że pragnę nabyć towar bezpośrednio ze składów portowych.

Z miny mego rozmówcy poznałem, że przedstawia to dla niego pewną trudność. Ale gdy opowiedziałem mu że jestem z Annemasse, (miasto to doskonale znalazłem wskutek licznych misji, jakie tam wykonywałem) i gdy podałem bardzo dokładne dane o ulicach, oraz wymieniłem nazwiska wybitniejszych osób, mimo woli nastawił ucha i uważnie temu się przysłuchiwał. W końcu mruknął:

— Wracając z Evian, przejeżdżałem przez Annemasse, ale tam się nie zatrzymałem...

Wiedziałem o tym. Nie zdradziłem się jednak niczym. Przew-

jąłem z obojętnością tę jego uwagę i wróciłem do spraw handlowych.

— Co się tyczy kawy, — ciągnąłem dalej — chętniebym nabył trzysta worków, poza tym dwadzieścia worków pieprzu i kilka worków cynamonu. Nasze zapasy wystarczą nam wprawdzie jeszcze na kilka miesięcy, ale chcemy z góry zaopatrzyć się w towar.

Copescu uśmiechnął się uprzejmie i oświadczył, że w przyszłym miesiącu spodziewa się przybycia statku, który przywiezie znaczną ilość kawy. Część transportu ma już sprzedaną, ale resztę będzie mógł mi ustąpić.

Następnie rozmowa przeszła na wypadki wojenne i obaj wyraziliśmy żal, że wojna się przeciąga, utrudniając nam prowadzenie interesów. W końcu porozumiałem się z Copescu, umawiając się z nim na poniedziałek w kawiarni Glaciera. Mieliśmy jeszcze tego dnia zawrzeć transakcję, ponieważ Copescu wyjeżdżał wieczorem w sprawach handlowych do Lyonu.

Przyszedłem pierwszy na spo-

tkanie, ale Copescu nie dał na siebie długo czekać. Po opróżnieniu lampki wina, zawarliśmy umowę, na podstawie której miał on mi w ciągu miesiąca dostarczyć trzysta worków kawy. Byłem jednak przekonany, że transport tego nie wysle. Po podpisaniu umowy wręczyłem mi kartkę ze swoim podpisem, którą nazajutrz miałem przekazać panu Marcie, aby wystawiła mi rachunek.

Copescu wyjeżdżał o godzinie jedenastej wieczorem.

Zaproponowałem mu więc, abyśmy zjedli razem kolację. Przyjął zaproszenie i udał się do domu po walizki.

— Z pewnością znajdują się w nich ciekawe rzeczy — pomyślałem.

Wskoczyłem więc natychmiast do taksówki i kazałem się zawieźć do marsylijskiego Drugiego Oddziału, aby postarać się o posiłki. Po drodze zmieniłem jednak plan i poleciłem szoferowi pojechać na dworzec Świętego Karola.

Przybywszy tam odwiedziłem najbliższego komisarza policji specjalnej, jakiego znalazłem, pana M. S. i poprosiłem go, aby mi pomógł „świsnąć” walizki Rumuna.

Lecz jak można było wprowadzić w życie ten plan? Zabrać je z dworca było rzeczą bardzo trudną, ponieważ ze względu na ich cenę zawartość, będą chyba bacznie strzeżone. Postanowiłem więc, że pojedę tym sa-

mym pociągiem co Copescu a komisarz zarezerwuje dla mnie przedział przylegający do przedziału, w którym zajmie miejsce „pośrednika”. Resztę zaś szczegółów opracujemy przed odejściem pociągu.

O godzinie ósmej spotkaliśmy się w restauracji. Copescu przybył z walizką, którą zatrzymał przy sobie. Poza tym miał dużą czarną teczkę, zaopatrzoną w dwa zamki.

Podczas posiłku rozmawialiśmy o rzeczach błażych. Gdy po kolacji piliśmy czarną kawę z likierem, skorzystałem z chwilowej jego nieuwagi i wlałem do jego szklanki kilka kropeł z małego flakonika, z którym nigdy się nie rozstawałem. Był to niewinny środek nasenny. Gdy go się pobierało podczas posiłku, działał dopiero po trzech godzinach.

Na rozmowie szybko minął nam czas i zanim się spostrzeżliśmy było już wpół do jedenastej. Opuściliśmy więc restaurację i ponieważ Copescu nie miał nic przeciwko temu, odprowadziłem go na dworzec i wyszedłem wraz z nim na peron. Copescu wsiadł do wagonu, a za nim wszedł tam jeden z najlepszych inspektorów policji specjalnej.

Wszystko więc szło jak po maśle. Gdy Copescu będzie spał jak zabity, inspektor zajmie się jego bakażem i przyniesie go do wagonu pierwszej klasy, gdzie komisarz i ja będziemy na niego czekali. Przeprowadzimy wówczas

Na każdy z tych numerów można wygrać MILJON złotych

91810	4125	64253	114481	143593
64251	82495	64255	82471	73094
64258	114491	143594	64260	143597
64256	82489	44126	143595	123058
82499	64263	114464	91341	143596
	3342	64265	143592	64268

TE są specjalne numery Loterii Państwa

można nabyć wyłącznie w Kolekturze Domu Bankowego

W. KLEPCZYŃSKI S-ka

Marszałkowska 108 przy Chmielnej
Cena 1/5 Zł. 10. — Kupujcie natychmiast!

czas rewizji w jego walizce i gdy stwierdzimy, że znajdują się tam dokumenty, które nas ciekawią, Rumun nie zajdzie daleko.

Pociąg ruszył z miejsca i po jakiś godzinie zapakowano do naszego przedziału. Przepuszczaliśmy więc przed sobą dużo czasu, ponieważ Copescu w najgorszym wypadku mógł się obudzić za godzinę. Inspektor zakomunikował nam ponadto że w jego przedziale znajduje się jeszcze pewna kobieta, ale że ona również śpi jak zabita.

(Dalszy ciąg jutro).

WIADOMOŚCI FILMOWE

Pierwsze kroki do sławy naszej gwiazdki filmowej „Dusi“ Zielke

A więc, Aldonka albo ściślej, jak ją wszyscy nazywają: Dusia Zielke, wyłowiona przez nas gwiazdka filmu wa wystartowała do biegu ku karierze artystycznej, i — jak twierdzą realizatorzy filmu „Macierzyństwo” — do biegu o najlepsze, najwyższe wyniki, na jakie zdobyć się może dziecko w jej wieku. Nikt nie ukrywa już, że dziecko ma talent. Już w pierwszych chwilach pracy, gdy Dusia miała po prostu powiedzieć tonem zadąsanego dziecka (scena, wyjęta ze środka filmu): „mamusiu, do Łazienek, ja chcę do Łazienek”, a w chwili po tym, gdy mamusia (oczywiście z mamusią z ekranu) wytłuma czyła jej, że iść do Łazienek nie może, bo jest przeziębiona, dziecko już w tonie pojednawczym odpowiedziało: „dobrze mamusiu” — reżyser Waszyński orzekł bezapelacyjnie: talent.

Pozornie zdawać by się mogło, że tych kilka, w gruncie rzeczy nie wiele znaczących słów nie wystarczyło jeszcze do takiego sądu. Otóż właśnie starczyło. Wprawno oko i ucho reżysera uchwyciło, że dziecko w lot rozumie, czego się od niej chce, że Dusia jest prosta, szczerza, że z łatwością zmienia ton, i że wreszcie przy oczywistym talencie nie zatracca tego, co w danym wypadku jest najcenniejsze: dziecinność.

Już następnego dnia opinia reżysera Waszyńskiego potwierdziła się w całej rozciągłości. Dusia zagrała kilka trudnych scen dramatycznych z takim wyczuciem, tak inteligentnie i prawdziwie, że realizatorzy zaczęli się poważnie zastanawiać nad tym, czy nie rozbudować jej roli do większych rozmiarów.

Dusia została całkowicie „przerobiona”. Spójrzcie, proszę, na fotografie, którą wykonano dla upamiętnienia chwili narodzin nowej gwiazdki, i porównajcie z poprzednimi fotografiami. Różnica jest widoczna. Zmienił się jej uśmiech, obcięto nieco warkoczyki, by móc zakreślić „papiloty”. Ubrano ją, jak widzicie, bardzo elegancko, bo gra w filmie rolę dziecka bogatych rodziców.

Dusia stała się ulubienicą wszystkich. Na pytanie, gdzie jest Dusia, otrzymacie odpowiedź: na kolanach. To znaczy, że ktoś ją trzyma na kolanach i prowadzi z dzieckiem „poważną” rozmowę. Dusię kochają wszyscy. Dusia stała się „mąskotą” filmu. Dusia fruwa po atelier, jak ptak, Dusia jest jedno wielkie, male cud.

I jeszcze jedno: Dusia próbuje jedną scenę najwyżej dwa razy, a nie

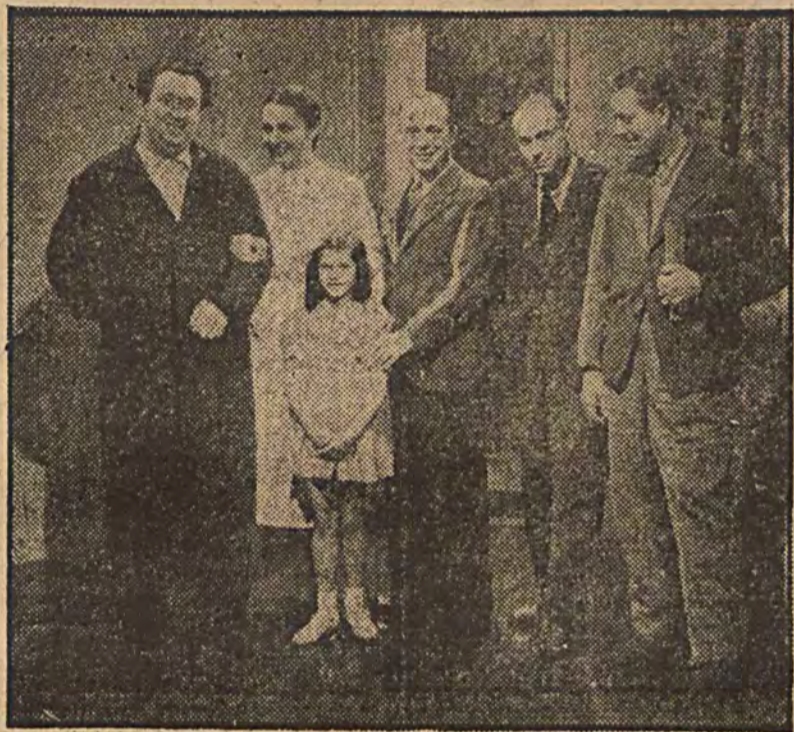
gdy nie trzeba z nią powtarzać już nakręconej „na czysto” sceny. Każda jest udana.

I ja wdałem się w rozmowę „poważną” z Dusią. Spytałem, czy już omówiła z matką i tatkiem, co zrobić należy z zarobionymi pieniżkami? Na co Dusia odpowiedziała poważnie:

— Oczywiście pieniżki pójdą na książeczki do P.K.O., bo już od dłuż

szego czasu mam szkolną książeczkę. Prosiłam o to mamusię, a mamusia chętnie się zgodziła.

Tak się składa, że dziś Dusia obchodzi swoje urodziny. Zwierzyła mi tę tajemnicę pod „straszliwym” sekretem. Po godzinie goniec redakcyjny przyniósł podarunek od redakcji w postaci kompletu pisma dla młodziarzy „Świat przygód”. Dziecko było uszczęśliwione...



Pierwsze zdjęcie Dusii Zielke w otoczeniu realizatorów. Od lewej: reż. Waszyński, Irena Malkiewicz - Domańska, red. Szczepny, dyr. Turbowicz i kier. zdjęć Suchcicki.

Właściwa DROGA do fortuny

to nareszcie uwierzyć we własne prawo do szczęścia, postanowić zerwać z niedostatkiem i nabyć los do I klasy 43 loterii udając się z wiarą i ufnością do szczęśliwej kolektury

A. WOLAŃSKA

Centrala, Warszawa, Nowy-Świat 19. Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Ciągłenie rozpoczyna się 19 października. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie. Konto P. K. O. 7192

Irena Malkiewicz - Domańska „gwiazda wspaniała“...

Pierwsze wrażenie, jakie wywiera ta gwiazda filmowa „Jutra”, a dziś już doskonała artystka sceny Irena Malkiewicz - Domańska — to: „wspaniała”.

Wszystko, co dotyczy jej wyglądu zewnętrznego: postawy, urody, sposobu bycia — jest tak doskonale skoordynowane, scharmonizowane w jedną piękną całość, że użyte wyżej określenie staje się oczywiste i niezaprzeczalne.

Młodość i świeżość, urok kobiecości, oryginalność urody, brak jakichkolwiek cech naśladownictwa, majestatyczność i wytworność damy — wszystko to zdaje się zmobilizowała matka natura, by stworzyć wzór do skonalności i piękna kobiecego.

Przy tym jest ta młoda gwiazda niezmiernie prosta w sposobie bycia. Wytworny ton, niesfalszowana

elegancja i majestat klasycznej kobiecości bynajmniej nie przewyższyły w niej prostoty i skromności. Te dwa zasadnicze elementy doskonale w niej harmonizują.

Irena Malkiewicz - Domańska urodziła się w Moskwie. Gdy miała sześć lat powróciła z rodzicami do kraju i do 11 roku życia mieszkała w Wilnie, po czym przyjechała do Warszawy. Tu ukończyła szkołę, tu wstąpiła do Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej, który ukończyła chlubnie, jako jedna z najlepiej zapowiadających się artystek młodego pokolenia. Będąc jeszcze w PIST-cie wyszła za mąż za młodego prawnika.

Zadebiutowała w sztuce „Prawo rodzinne” i zrazu zwróciła uwagę krytyki i znawców. Drugą jej znaczącą rolę była Księżniczka w „Sulkowskim” (1936 r.). W 1937 r. zaangażowała ją dyrekcja Teatru Letniego. Widzieliśmy ją w oryginalnej roli „Pani Baltin” w kameralnej komedii muzycznej „Miłość przez świąteczną”. Znowu odniosła sukces. I wreszcie najpiękniejsza karta w dotychczasowej karierze artystki, to rola obywatelki Sławy w „Galasce roz-

A teraz kolej na dorosłych

Ogłaszamy wielki konkurs filmowy dla wszystkich

„Talenty rodzą się pod strzechą”, głosi stare, poczciwe i mądre przysłowie.

Wzorem wielkich koncernów wydawniczych w Ameryce, Redakcja nasza postawiła sobie szlachetne zadanie, by łowić talenty.

Jeden wielki sukces mamy już za sobą. Konkurs filmowy dla dzieci dał nieoczekiwanie doskonałe wyniki: wyłowiliśmy jeden talent dzie-

cięcy i — zobaczymy, co pokaże najbliższa przyszłość, gdy spośród reszty działów, jaką wyselkcionował nasz konkurs, nie wyłonią się jeszcze inne zdolne dzieci.

Teraz kolej na starszych. Gdy przed kilku tygodniami zapowiadaliśmy rozpisanie konkursu dla wszystkich — przycinamy to szczerze — błędziliśmy prawie po omacku. Nie mogliśmy przewidzieć, jakie wyniki da nam konkurs dla dzieci? Czy nie skończy się tylko na wynalezieniu kilku, czy kilkunastu ładnych dzieciaków i nie ponadto?

Dziś wiemy już na pewno, że nasz wielki wysiłek może dać wspaniałe wyniki, że szczerzy talent może się wyłonić tam, gdzie się tego najmniej trzeba spodziewać...

Kontakt z jedną z najpoważniejszych placówek produkcji filmowej już jest nawiązany. Udział laureatów konkursu jest w 100% zapewniony. I gdy zdarzy się, że i w tym wypadku szczęście będzie nam sprzyjało i natrafimy na talent, laureatce powierzona będzie poważna rola. Na razie jednak nie możemy jeszcze wskazać, ani tytułu filmu (który zresztą jeszcze nie jest ostatecznie ustalony), ani wytwórni. Tego sobie zastrzegili na razie realizatorzy. Możemy natomiast upewnić wszystkich, że będzie to placówka poważna i so lidna.

Regulamin jest już opracowany, zgodnie z doświadczeniem, jakie wnieśliśmy z konkursu dla dzieci. Oto szczegóły:

1) Udział w konkursie może przyjąć każdy: kobiety i mężczyźni w wieku od lat 15 wzwyż.

2) Młodzież może przyjąć udział w konkursie tylko za zgodą rodziców i opieki szkolnej.

3) By przyjąć udział w konkursie należy nadesłać do redakcji dobrze wykonaną fotografię (w zakładzie fotograficznym) na błyszczącym papierze. Kierunek twarzy „en face”. Amatorskie zdjęcia nie będą dopuszczane do konkursu.

3) Na odwrotnej stronie fotografii należy podać: a) imię i nazwisko, b) dokładny adres, c) wiek, d) za-

jęcie i e) jeśli kandydatka lub kandydat jest niepełnoletni — czy rodzice i opiekunowie wyrazili zgodę na udział.

5) Jeśli można — to pożądane jest zdjęcie drugie — całej postaci.

6) Fotografie kandydatek i kandydatów, którzy zostaną ZAKWALIFIKOWANI do konkursu — nie będą zwrócone. Kto jednak będzie żądał zwrotu fotografii po ewentualnym ZDYSKWALIFIKOWANIU przez Komisję, winien dołączyć zaadresowaną i opłaconą znaczkiem pocztowym kopertę. Luźnych znaczków nie trzeba dołączać.

7) Kandydatki i kandydaci z prowincji muszą ponadto osobnym listem zadeklarować, czy w razie zakwalifikowania ich przez Komisję i konieczność przyjazdu do Warszawy, godzą się odbyć tę podróż na własny rachunek. Formułka winna brzmieć tak: Godzę się, w razie potrzeby przyjechać do Warszawy na własny koszt.

A więc czekamy na pierwsze zgłoszenia.

„Wieczór Filmowy” z okazji Międzynar. Zjazdu prasy filmowej

W ramach XIV zjazdu Kom. Wyk. FIPRESCI (Międzynar. Federacji Prasy Filmowej), odbędzie się jedyny w swoim rodzaju WIECZÓR FILMOWY, zorganizowany przez Zw. Dzieńnikarzy i Publicystów Filmowych w Warszawie.

Impreza ta będzie składała się z dwóch części: rozpocznie się dn. 17 października br. o godz. 23⁰⁰ oryginalnym pokazem specjalnym na Zjazd przygotowanych tygodników aktualności z 8-miu krajów oraz z filmów retrospektywnych z lat 1899

Drugą część „Wieczoru Filmowego” wypełni bezpośrednio po pokazie — dancing towarzyski w Cefe „Adria”, gdzie cały polski świat filmowy będzie miał sposobność nawiązania bezpośredniego kontaktu z zagranicznymi dziennikarzami.



marynu”, granej w teatrze Polskim przez pół roku bez przerwy. Znowu sukces artystyczny, tym razem o tyle poważniejszy od dotychczasowych, że z okazji roli wspaniałej, dramatycznej, pełnej najdelikatniejszych psychologicznych i charakterystycznych odcieni.

„Pierwszy krok” filmowy Ireny Malkiewicz — to „Tredowata”, w której zagrała z dużym wyczuciem kina rolę Barskiej. Znowu zwróciła na siebie uwagę krytyki

Była to rola w sensie rozpiętości może niezbyt duża; nie mniej jednak, talent Malkiewicz - Domańskiej sprawił, że postać przez nią kreowana łatwo „wyszła” na pierwszy plan.

„Drugi krok” filmowy stawia artystka właśnie teraz: gra w „Macierzyństwie” jedną z dwóch czołowych ról kobiecych z takim uładem bogactwa aktorskiej interpretacji, że można się tu spodziewać kreacji wyjątkowo interesującej.

M.S.

Najnowsze premiery

„Ludzie za mgłą“

„Ludzie za mgłą” — to film o wyśokich walorach artystycznych. Zarówno idea filmu, jak i jego realizacja zasługują na obszerniejszą analizę, niż na to można sobie pozwolić w szarych ramach niniejszego sprawozdania.

Film ilustruje życie, dramaty i dzieje ludzi, stojących poza nawiasem prawa. Ludzi wykołejonych, w których jednak biją g race serca. Ich namietności, przeszłość, konflikty, ich „dziś” — to wielki dramat o najmocniejszych akcentach. Według scenariusza — doskonale skonstruowanego — splecione zostały w jedno tycia garstki wykołejców, z których każdy jest w tym filmie psychologicznie i charakterystycznie dosadnie odmalowany.

Sensem filmu jest zbrodnia i kara, ze wszystkimi niskimi pobudkami i wszystkimi tragicznymi konsekwencjami.

Film wyreżyserowany i zagany po mistrzowski, nie tylko przez czołowych wykonawców, ale i przez wszystkich wykonawców ale i przez wszystkich artystów. Może tylko bohaterka Micheline Morgan stworzyła postać nie całkiem dojrzałą. Rola męską główną gra Jean Gabin, który

stworzył wielką kreację aktorską. Film zostawia głębokie wrażenie. M. S.

Janina Pielin



jedna z najzdolniejszych artystek młodego pokolenia która na scenie Teatru Miejskiego w Łodzi zyskała duże sukcesy w rolach: Zosi, w „Darmach i huzarach” oraz Zosi w „Weselu” zad biutuje w jednym z nowych filmów tegorocznej produkcji.

Frontem do Morza!

Karwina w powodzi barw narodowych

witała wkraczające oddziały Wojska Polskiego, manifestując rozradowanym sercem powrót do Macierzy

(Początek na str. 1-ef)
szkolnej, która przybyła, aby podziękować za szczęście, jakie ją spotkało.

Boisko polskiego klubu sportowego „Polonia” w Karwinie, przybrane flagami narodowymi. Zwrócony ku szosie olbrzymi napis głosi: „Wyzwolony sport polski święci powrót Ziemi Piastowskiej do Macierzy”.
MIASTO TONIE W POWODZI FLAG.

Wzorowy porządek, jaki wszędzie panował, utrzymywali członkowie sokola, harcerze, straż pożarna, organizacje robotnicze „Siła”, weterani itd.

Miasto tonie w powodzi flag o barwach narodowych, w wielu oknach widnieją portrety Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego Rydza oraz ministra Becka.

Okna domów związku katolickich robotników „Praca” oświetlone barwnymi żarówkami. Nad wejściem do ogrodu napis „Witamy”, na szczycie dachu zaś wielkich rozmiarów Orzeł Biały.

Nikt z mieszkańców Karwiny nie pozostał tego dnia w domu. Każdy w ręku ma olbrzymi bukiet kwiatów, dzieci zaś chorągiewki.

W zwartym tłumie stoją obok siebie inteligent polski, który wytrwał na miejscu, i zahartowany w ciężkiej pracy górnik i robotnik, kilkuletnie dzieci obok 88-letniej Teresy Onderek, matki kilkorga dzieci, która wychowała ich na dzielnych obywateli Rzeczypospolitej.

ZAGRAŁY DZWONY RADOSNA PIESŃ POWITANIA.

O godz. 10 rozległ się ze wszystkich kopalń i fabryk gwizd syren. We wszystkich kościołach uderzono w dzwony. Był to znak, że Wojska Polskie przykroczyły odległą o 3 km od trybuny honorowej granicę miasta. Wkrótce przejechały przez miasto pierwsze patrole cyklistów i lekkich czołgów obrzucone kwiatami. O godz. 10.45 tłum zafalował. Ukazał się samochód gen. Bortnowskiego.

W otoczeniu generałów Abrahama i Malinowskiego dowódca samodzielnej grupy operacyjnej Śląsk gen. Bortnowski występuje na trybunę, towarzyszy mu minister Opieki Społecznej Kościelniowski, wicewojewoda Malhomme, dyrektor departamentu Ministerstwa Skarbu Martin, starosta frysztański dr Wolf, starosta cieszyński Plackowski oraz sztab oficerów. Na schodach, wiodących na trybunę, ustawiła się liczna grupa drobnych dzieci w strojach górniczych, góralskich i krakowskich.

Wchodzącemu wśród gromkich okrzyków i oklasków na trybunę gen. Bortnowskiemu grono pań karwińskich wręczyło wiązanki kwiatów.

JAK TO BYŁO PRZED DWUDZIESTU LATY.

Pierwszy w imieniu miasta powitał gen. Bortnowskiego komisarz burmistrz Karwiny Kobiela, który przypomniał, że już w roku 1918 Karwina przeżywała podniosłe chwile, gdy miejscowa ludność rozbroiła ówczesnych okupantów austriackich i zadeklarowała swą niezłomną wolę należenia do Państwa Polskiego.

Niestety, zdradziecki atak Czechów w chwili dla Polski najgroźniejszej unicestwił te marzenia. Pomimo to, Karwina



Gen. Bortnowski w towarzystwie wojewody Grazińskiego, wicewojewody Malhomme i starosty frysztańskiego dr. Wolfa, w otoczeniu dzieci polskiego Zaolzia, przyjmuje defiladę wkraczających do Frysztatu oddziałów.

nie ustawała w ciężkiej walce o zachowanie języka i ducha polskiego.

Twardy górnik karwiński i nieugięty robotnik wytrwali, choć ich za to pozbawiano chleba. Dziś nasze najsmielsze marzenia ziściły się i możemy powitać Wojsko Polskie.

Na zakończenie mówca wznosił okrzyk na cześć gen. Bortnowskiego i wkraczających oddziałów Wojska Polskiego. Okrzyk ten zebrane tłumy podchwyciły, powtarzając go kilkakrotnie.

STARUSZEK.

ŁZAMI WITA WOJSKO
Z kolei podszedł do generała posiwiwały w pracy narodowej b. burmistrz Karwiny Olszak i zaczyna drżącym głosem swe przemówienie. Lecz tuż po chwili ogarnęło go tak wielkie wzruszenie, że nie mógł wypowiedzieć ani słowa.

Gen. Bortnowski serdecznie uściśnął dłoń sędziwemu działaczowi, zaznaczając, że łączy w jego oczach mowa więcej niż słowa.

W imieniu duchowieństwa złożył hołd Armii Polskiej ks. prałat Weissman. W imieniu miejscowych Niemców powitał Armię Polską p. Drobisch.

Należy zaznaczyć, że ludność niemiecka Karwiny wzięła żywy udział w powitaniu Wojska Polskiego.

MOWA

GEN. BORTNOWSKIEGO
Na przemówienie odpowiedział gen. Bortnowski w następujących słowach:

„Obywatele miasta Karwiny! Przyszliśmy tu jako zbrojne ramię Rzeczypospolitej, jako wyrok sprawiedliwości dziejowej. Przyszliśmy do tego miasta, gdzie serce polskie było zawsze, bije i bić będzie, i gdzie sprawiedliwość dziejowa taki wyrok wydała, że nie tylko serca te mogą bić głośno, ale i sztandary narodowe mogą powiewać nad miastem.

Przyszliśmy tu do przybytku ciężkiej pracy. Pomyślmy więc nad tym, jak praca jest piękna. Jak jest szczytna i jakie daje szczęście, gdy się pracuje dla siebie, dla swego domu, dla swej rodziny i dla swego Narodu.

Praca dla swego Narodu jest tak piękna, jak piękna jest śmierć żołnierza dla Ojczyzny!

Jakże ciężka jest ta praca wtedy, gdy się pracuje dla obcych. Ale ten ciężki okres historii — pracy dla obcych mamy już poza sobą. Obecnie stoi

przed nami wielkie zadanie utrwalenia bytu państwa codziennym wysiłkiem.

Jest to praca na długie lata, którą ramię przy ramieniu muszą podjąć wszyscy: żołnierz ostrym bagnietem i robotnik gorącym sercem i pracowitą dłonią.

W tej myśli hołdu dla pracy, w tym środowisku pracy wznoszę okrzyk: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, Pan Prezydent Ignacy Mościcki, Wódz Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz niech żyją!”

Wzniesiony przez gen. Bortnowskiego okrzyk, podchwycyły przez tłumy, rozbrzmiewały długo głośnym echem. Orkiestra odegrała hymn narodowy.

Do gen. Bortnowskiego podchodzi oficer łącznikowy i melduje, że prowadzący defiladę plk. Sadowski na czele wkraczających do miasta wojsk znajduje się w odległości 1 km od trybuny.

NIE ZDAŻYŁE ZRZUCIĆ MUNDURU CZESKIEGO.

Nagle przez ulice przebiega żołnierz w mundurze czeskim z walizką w ręku, budząc ogólne zainteresowanie. Staje w szpalerze.

Okazuje się, że jest to Polak, świeżo zwolniony z armii czeskiej, który przed chwilą przyjechał. Spieszył na powitanie polskich oddziałów w murach rodzinnego miasta, nie miał czasu na zrzucenie obcego munduru i tak z walizką w ręku stał przez cały czas defilady.

DEFILADA.

Rozpoczęła się defilada. Na maszerujących twarym krokiem żołnierzy posypał się deszcz kwiatów. Potężny okrzyk „Wojsko Polskie niech żyje!” wyrwał się ze wszystkich piersi i brzmiał odtąd wzdłuż szpalerów niemal bez przerwy aż do końca defilady.

Obnażyły się głowy, podniósł się w górę las rąk ludzkich, powiewających chorągiewkami i chusteczkami.

Wtem od strony Frysztatu rozległ się warkot motorów. Niśko nad głowami zebranych przeddefilowały eskadry samolotów bojowych. Wszystkie spojrzenia zwróciły się ku niebu. Rozległy się okrzyki na cześć armii skrzydlatej.

Kompania za kompanią, batalion za batalionem, pułk za pułkiem — wybijają rytm, grały przez orkiestrę w takt melodii „Warszawianki”.

Zebrała publiczność pochwyliła refren pieśni z r. 1831 „Hej,

kto Polak, na bagnety”, który stał się jakby hymnem bojowym Śląska Zaolzańskiego.

DESZCZ KWIATÓW SPŁYWA NA POWSTAŃCÓW

Lecz oto idą jakieś nowe oddziały. Ubrania cywilne, tadownice u pasa, karabiny w dłoniach. Na lewym rękawie niebieska opaska.

Chłopiec 15-letni, z wyglądu uczeń gimnazjum, obok swego o sumiastych włosach robotnika, kilka kobiet... to karwinczycy, sformowani w legion „Zaolzie”, którzy chwycili za brania, aby na długo jeszcze przed decyzją o połączeniu Śląska Zaolzańskiego z Macierzą

czynnie zaprotestowali przeciw przemocy.

Dla uczczenia ich zasług i krwawych wysiłków, podjętych w walce o wyzwolenie Śląska Zaolzańskiego — dostąpili tego zaszczytu, że dziś maszerują wśród oddziałów Wojska Polskiego. Wkraczają do swego miasta rodzinnego witańi przez swych najbliższych.

NADCIĄGA

CIEŻKA ARTYLERIA.

Jeszcze ostatnie szeregi defiladowych piechurów krokiem defiladowym przechodziły przed trybuną, gdy już w oddali zaczęło dochodzić głucho dudnienie. Zbliżała się ciężka artyleria i czołgi. Na lufach dział, przystrojonych kwiatami lśniły promienie słońca, które jakby radovalo się wraz z ludnością Karwiny.

Nie mniej gorącą owację zgotowała Karwina granatowej armii — policji polskiej.

Cztery godziny trwała defilada i cztery godziny nikt nie opuścił szeregów. Gdy tchu w piersiach zabrakło, gdy wzruszenie nie pozwoliło wydobyć głosu, dłonie składały się do oklasków.

Karwina w imponujący sposób zadokumentowała, że jest miastem czysto polskim. Napis: „Polska Karwina” na bramie triumfalnej u przedmieścia Karwiny był wypisany ręką, młującą Ojczyznę, a dyktowało go stęsknione do Polski serce.



PEWNY SIEBIE Z PODNIESIONĄ GŁOWĄ PRZECHODZI PRZEZ ŻYCIE TEN KTO WYGRAŁ W KOLEKTURZE

J. LANGERA

gdzie padł 1.000.000 w 33 Loterii oraz ostatnio 8 wielkich wygranych po 100.000
WARSAWA, MARSZAŁKOWSKA 121
TELEFON 242-11 • P. K. O. 1667
Oddziały: Dworzec Gl. i Średnicowy, ul. Targowa Nr 46, ul. Wolska Nr 6
Poznań, ul. Sew. Mielżyńskiego 21

Pogrzeb 158 górników japońskich

TOKIO. Wczoraj po południu w Yubari odbył się pogrzeb 158 ofiar katastrofy w kopalni węgla, w której w chwili wybuchu gazów, znajdowało się 327 górników. 149 zdołało się uratować. 18 górników odniosło rany, 3-ch znajduje się w stanie beznadziejnym. Los dwóch górników dotychczas jest nieznanym.

W rejonie Bogumina spokój

Ludność po Ostrawie domaga się plebiscytu

CIESZYŃ. W rejonie Bogumina i Rychwału panuje spokój. Ludność oczekuje z niecierpliwością nadejścia oddziałów Wojska Polskiego, w którym widzi gwarancję spokoju, ładu i pełnego bezpieczeństwa.

Czesi ewakuują rejon Bogu-

mina w kierunku na Morawską Ostrawę. Ludność w rejonie miasta Gruszowa, Polskiej Ostrawy, Hermanic, Michałowic, Radwanic i Szenowa aż po Ostrawicę domaga się plebiscytu, opowiadając się za przyłączeniem do Polski.

Ultimatum Arabów do Żydów w sprawie Palestyny

DAMASZEK. Komitet Obrony Palestyny wysłał wczoraj rano do prezesa federacji sjonistyckiej i agencji żydowskiej depeszę, stanowiącą prawdziwe ultimatum.

Depesza ta jest podpisana przez przewodniczącego komitetu obrony Palestyny Nahiha el Azamo. Brzmi ona, jak następuje:

Stanowisko wasze ściąganie na was i na Żydów, zamieszkujących na wschodzie, najgorszą z klęsk, jakie dotychczas zano towała historia.

Arabowie, nawet gdyby mieli być całkowicie zniszczeni, nie pozwolą wam na zainstalowanie się i na stworzenie większości w Palestynie arabskiej, bez względu na to co mogłoby ich to kosztować.

Wy i wasz naród, rozsiani

na całym świecie, powinniście uratować życie części waszego narodu, znajdującej się w Palestynie oraz w innych krajach arabskich i wschodnich.

Nie stwarzajcie okoliczności, które przyczyniłyby się do przeniesienia waszych nieszczęść z zachodu na wschód. Za dowolnością się zachowaniem przy życiu tych spośród was, którzy żyją znajdując się w Palestynie.

Jest to już wielkie szczęście dla was. Pozwolicie Arabom by traktowali was w swym kraju jak Omar traktował mieszkańców Palestyny.

Gdyby W. Brytania uciekła się do wojny, by was bronić w Palestynie, nie mogłaby jednakże obronić was we wszystkich krajach arabskich i na całym wschodzie.



Z. LIRSKI

GDZIE MOJ MAZ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU



Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej mąż, Józef, nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy.

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prokuratora i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prokuratorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Toteż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzanym sędziemu śledczemu, który przypisał ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabrał przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Biernackiego i kazał go aresztować.

Józef Biernacki nie został jednak zabity. Zakochał się w młodej Niemce Marcie Schultz i uciekł z nią do Kalisza, gdzie prowadził szczęśliwy i spokojny żywot aż do dnia, w którym stwierdził że Marta go zdradza. Między kochankami doszło wówczas do awantury, w wyniku której Marta porzuciła go.

Józef postanowił wrócić do Warszawy. Wzbudziła jednak wojna i do Kalisza wkroczyli Niemcy, urządzając pogrom i dziesiątkując bezbronną ludność. Józef został aresztowany i zaprowadzony do koszar, gdzie miano go rozstrzelać. Udało mu się jednak uciec i ukryć się w lesie. Tam został ujęty przez dwóch żołnierzy niemieckich, którzy zaprowadzili go do komendatury, oskarżając, że zniewolił dziewczynę, którą w rzeczywistości sami zgwałcili i zadreżycili na śmierć.

Józef powędrował do więzienia poznańskiego, skąd z grupą polskich robotników sezonowych, którzy wskutek wojny zostali w Niemczech i byli traktowani jak jeńcy, został wysłany na roboty przymusowe do Królewca. Józefowi nocą udało się wykraść z pociągu i ruszył przed siebie, chcąc dotrzeć do jakiegoś ośrodka.

Tymczasem w Warszawie rozpoczął się proces Jana Siwka, oskarżonego o zabójstwo Józefa. Po przeczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący wywołał świadka Wandę Biernacką i zapytał ją, czy Jan groził jej mężowi?

— Był bowiem zazdrosny, ale z zazdrości do morderstwa... Nie... nie... nie wierzę.

— To, czy pani wierzy, czy nie, jest mało ważne — rzekł surowo sędzia. — Przeprowadzenie do wodu prawdy należy do sądu, a nie do pani...

Wanda zmieszana się. Na jej blade policzki wystąpiły silne wypieki.

Teraz podniósł się prokurator, wysoki, chudy jegomość o rzadkiej bródce i zaczął Wandę zasypywać pytaniami.

Wanda odpowiadała ze zmieszaniem, urywanymi zdaniem, nie zdając sobie sprawy, z tego co mówi. Serce waliło jej jak młotem, kolana ugięły się pod nią, zdawało się jej, że za chwilę padnie zemdlna. Po raz pierwszy w życiu znajdowała się w sądzie. Zdawało się jej, że nie Jan Siwek siedzi na ławie oskarżonych, a ona. Myśli wirowały jej w umyśle: oto teraz myślała tak, a po chwili już zupełnie inaczej. Migają jej przed oczyma, napawała ją strachem osoba prokuratora i sędziego. Pragnęła, aby już wreszcie skończyła się ta udręka i pozwolono jej oddalić się.

Prokurator nie puszczał jej jednak. Była bowiem filarem jego oskarżenia. Wziął ją w krzyżowy ogień pytań i w końcu powiedziała to, co chciał prokurator.

- Czy Jan Siwek groził pani?
- Tak, groził...
- Czy przysięgł zemstę?
- Tak, tak było...
- Czy przez cały czas gniewał się z pani mężem?

- Tak.
- Czy podejrzewała pani Jana Siwka o dokonanie zbrodni?

— Tak, z początku zrodziło się w moim umyśle podejrzenie, ale później...

W tej chwili prokurator przerwał jej, znów zasypując ją pytaniami.

A gdy w końcu podniósł się obrońca Jana Siwka i zaczął jej zadawać pytania, była już tak zmęczona, tak wycieńczona, że odpowiadała mechanicznie „tak”, „nie”, „tak”, „nie”.

Trzy godziny trwało przesłuchanie Wandy. I gdy

w końcu pozwolono jej oddalić się od bariery dla świadków, opadła na ławkę będąc bliska omdlenia. Jakaś znajoma siedząca obok niej, podała jej sole rzeźwiące.

Następnie przewinęło się przed sądem około dwudziestu świadków: znajomych, przyjaciół, krewnych Jana Siwka i Józefa Biernackiego. Jedni opowiadali, że między oskarżonym i zamordowanym Józefem Biernackim nigdy nie dochodziło do tarć, że byli dobrymi przyjaciółmi. Inni znów twierdzili, że z chwilą gdy Wanda wyszła za mąż za Biernackiego, Jan stracił humor i chodził jak struty. Przed jednym ze świadków Jan miał oświadczyć, że nigdy nie zapomni Józefowi krzywdy, jaką mu wyrządził. Inny znów świadek opowiadał, że pewnego wieczoru, gdy razem z Józefem Biernackim był w teatrze, podczas przerwy zbliżył się do nich Siwek i oświadczył Biernackiemu: „Skończysz tak marnie, jak bohater tej sztuki”.



Za każdym razem w innym punkcie miasta wybuchła bomba rzucona przez niemieckiego lotnika.

— A bohaterem sztuki był jegomość, który padł od kuli zazdrosnego męża — dodał świadek.

Między innymi zeznawali również rodzice Józefa. Stary Tomasz Biernacki oświadczył, że o niczym nie ma pojęcia. Czy podejrzewa o zbrodnię oskarżonego? Nie, Jan mógł mieć wprawdzie żal do Józefa, tego rodzaju rzeczy zdarzają się, ale nie zabił go, zna zbyt dobrze Siwka, aby mógł w coś podobnego uwierzyć...

Matka Józefa była silnie zmieszana. W drodze do sądu oświadczyła mężowi, że nie wierzy, aby Jan był zdolny do zabicia przyjaciela. Ale gdy tylko doszła do bariery dla świadków, ogarnęło ją takie zmieszanie, że mówiła to, czego nie chciała wcale powiedzieć.

CZYTAJCIE

NOWEGO SPORTOWCA

dzień. I w końcu prokurator wy dobył z niej oświadczenie, z którego wynikało, że jedynym wrogiem jej syna był właśnie Jan Siwek.

I z tego względu prokurator w swej mowie oskarżycielskiej wykazywał, że tylko Jan Siwek mógł dokonać tej zbrodni i żądał dla oskarżonego dożywotnich ciężkich robót.

— Przelana krew Józefa Biernackiego domaga się zemsty! — tymi słowy zakończył swą mowę prokurator.

Obrońca Jana Siwka opierał się przede wszystkim na dowodach wykazujących niewinność oskarżonego i żądał uniewinnienia go.

Po przemówieniach stron sąd udał się na naradę.

Obrazy trwały dość długo. Po dwóch godzinach komplet sędziący zjawił się na sali i przewodniczący wśród głuchoj ciszy odczytał wyrok:

„W imieniu jego cesarskiej mości 28-letni Jan Siwek zostaje uznany winnym zamordowania Józefa Biernackiego. Sąd stwierdził, że zbrodnia na Józefie Biernackim była dokonana z premedytacją i według z góry opracowanego planu. Sąd stwierdził ponadto, że wyłącznie oskarżony mógł zabić Józefa Biernackiego do Wawra.

„Z tych wszystkich względów Jan Siwek, który liczy dwadzieścia osiem lat i który jest stałym mieszkańcem miasta Warszawy, zostaje skazany na piętnaście lat ciężkich robót”...

— Jestem niewinny! Jestem nie-win-ny! — zerwał się z ławy oskarżonych Jan i wybuchnął spazmatycznym płaczem.

Nie mógł się uspokoić. Czy to możliwe? Dlaczego? Dlaczego? Przecież nikogo nie zabił. Jest przecież niewinny! Jak można skazać niewinnego człowieka? Nie, jest to niepojęte! Dlaczego go skazano? — nie przestawał szlochać, gdy policjanci wyprowadzali go z sali.

Brat jego chciał do niego podejść i uspokoić go, ale policjanci na to nie pozwolili. Na sali powstało zamieszanie. Siostra Jana zemdlła. Wanda siedziała na ławce jak skamieniała, nie mogąc się poruszyć. Czuli się winni, zdawało się jej, że wskutek jej zeznań Jan został skazany. Chciała dobiec do sędziów i zawołać:

— Nie, Jan jest niewinny! Nie wierzę, że on zabił mego męża.

Ale sędziów nie było już na sali. Przy dużym stole sędziowskim nikogo nie było. Stał na nim tylko krucyfik.

W normalnych czasach proces ten wywołałby w mieście olbrzymie wrażenie. Ale teraz kto mógł myśleć o podobnej „blahostce”. Co pewien czas nad miastem pokazywały się niemieckie samoloty i zrzucały bomby. Za każdym razem w innym punkcie miasta wybuchala bomba rzucona przez niemieckiego lotnika. A następnego dnia gazety przynosiły listy zabitych i rannych, ofiar bombardowania.

Po ulicach miasta ciągnęły wozy wojskowe z obandażowanymi żołnierzami. Twarze ich były koloru bandaży, które nosili, a z oczu ich wycierał bezgraniczny smutek. Część z nich leżała przykryta żołnierskimi płaszczami, lub szarymi kocami i cicho pojękiwała.

Przewożono ich do szpitali. A z bram szpitalnych wyjeżdżały codziennie wielkie czarne furgony, które były załadowane zabitymi trumnami. Na każdym czarnym wozie znajdowało się sześć, osiem, dwanaście trumien...

A szosami w stronę miasta ciągnęły szeregi furmanek załadowanych łózkami, krzesłami, stołami, komodami, skrzyniami, pościelą i kołyskami. Na furkach siedziały zatroskane kobiety, blade dzieci o załknionych twarzyczkach i jęczący starcy.

Była to ludność ewakuowana ze wsi i miasteczek położonych w pobliżu frontu. I w związku z tym w Warszawie na ustach wszystkich pojawiło się nagle nowe słowo „bezdomni”, które dotychczas było prawie że nieznanym.

Ulice Warszawy roily się od tych wózków, gdzie leżał cały dobytek ludzi, którzy musieli porzucić swe strony rodzinne, swe domostwa i tulać się po błotnistych szosach podczas chłodnych, dżdżystych dni je-siennych.

(Dalszy ciąg jutro).

Nawoływanie do niebrania udziału w wyborach — występkiem z art 156 K.K.

Z uwagi na zbliżający się termin wyborów do Sejmu i Senatu nie od rzeczy będzie przypomnieć, że Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 22 V 36 roku orzekł co następuje:

Nawoływanie do niebrania udziału w głosowaniu do Sejmu i Senatu nie pozbawia nawoływania do niebrania udziału w tym głosowaniu cech przestępstwa, albowiem istota występkę z art 156 K.K. polega na nawoływaniu do nieposłuszeństwa lub przeciwdziałania przepisom prawnym w granicach nie przestępnej działalności. Reasumując powyższe należy stwierdzić że publiczne nawoływanie w wyżej określonym celu do niebrania udziału w wyborach do Sejmu i Senatu stanowi występkiem z art. 156 K. K.

Art 156 K. K. opiewa: Kto publicznie nawołuje do nieposłuszeństwa lub przeciwdziałania ustawom lub prawnym zarządzeniom Władzy podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2.

Smiałe włamanie do Sądu Grodzkiego w Tomaszowie

Złodzieje zniszczyli dowody rzeczowe

Walka policji z opryskiem. Aresztowanie szajki złodziejskiej

W sobotę dnia 8 bm. między godz. 17 a 21 w Sądzie Grodzkim dokonano śmiałego włamania. Złodzieje dostali się do archiwum Sądu, a z tamąd do kancelarii, gdzie zniszczyli dowody rzeczowe, splądrowali lokal, porzucali akta i skradli rower znajdujący się w sądzie jako dowód rzeczowy w sprawie kradzieży rowerów, następnie zabrali palto i wiele innych przedmiotów.

Natychmiastowe dochodzenie policyjne ustaliło, że włamania dokonali 25 letni Jan Liss, znajdujący się czasowo w Tomaszowie na urlopie zdrowotnym z więzienia w Lublinie gdzie odsiadyuje 5 letnią karę za kradzież z włamaniem, oraz bracia Władysław i Aleksander Ryszke (Majowa 117). Podczas patrolowania ul.

Pierackiego przez funkcjonariuszy policji zauważyli oni jeżdżącego na skradzionym z Sądu rowerze Jana Lissa. Gdy patrol zbliżył się do niego, Liss usiłował wyciągnąć z kieszy rewolwer systemu mauzer 10 strzałowy i naładowany. Został zrzucony z roweru skutym w kajdany i odprawiony do Komisariatu.

Następnie policja aresztowała braci Ryszke u których znaleziono części rowerowe pochodzące z kradzieży

W związku z pow. włamaniem zostali również aresztowani Jan Lukomski, kowal (11 Listopada 47), Jan Gotner, ślusarz (Południowa 88) u których znaleziono 2 rowery używane i przelakierowane. Pozatym zatrzymano Gwirca (Wieczność 7) za pesterstwo.

Za łowienie ryb na Pilicy — areszt

Piotrkowskie T-wo Wędkarskie wydzierżawiło w m. maju r. b. od Starostwa Opoczyńskiego obwód rybacki rzeki Pilicy Nr. 17, obejmujący obszar tej rzeki od ujścia Łuciąży (przy Murowańcu) do granicy powiatów piotrkowskiego i brzezińskiego, ze wszystkimi jej na tej przestrzeni dopływami i jeziorami. Dzierżawa zawarta została na lat pięć.

W myśl obowiązujących przepisów ustawy o rybołówstwie jedynymi i wyłącznie uprawnionymi do użytkowania rybołówstwa na tym terenie jest Piotrkowskie T-wo Wędkarskie i jego członkowie.

Tymczasem niejaki Adam Morus z pod Sulejowa, mimo wielokrotnych ostrzeżeń ze strony władz jak i członków T-wo, łowił sobie ryby na tym terenie, uważając że ma do tego prawo,

bo kiedyś tam dzierżawił od Nadleśnictwa Błogie lewobrzeżne jeziora rzeki Pilicy.

Pan Morus nie chciał uznać przepisów prawa, które stanowi, że z chwilą prawomocnego podziału wód otwartych na obwody rybackie wszelkie dotychczasowe umowy dotyczące tych wód — stają się nieważne z mocy samego prawa, a zatem jego umowa z Nadleśnictwem Błogie nie dotyczy Pilicy.

To też w dniu 7 października b. r. Morus znalazł się na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego w Piotrkowie za naruszenie cudzego prawa rybołówstwa. Z dziwnym i głupim uporem Morus trzymał się kurczowo swej umowy, w rezultacie zaś skazany został na jeden miesiąc aresztu.

Od wymiaru kary oskarżyciel publicz. przod. p.p. zapowiedział

Zawiadomienie

W związku z tym, że Reduta w obecnym sezonie będzie prowadziła tylko sporadycznie objazdy z wielkim repertuarem, na terenie całej Rzeczypospolitej utworzony został Stały Teatr Objazdowy Ziemi Centralno-Wschodniej p. n. „Zespół Artystów” który będzie obsługiwać tereny objeżdżane dotychczas przez Redutę.

W dniu 16 października Zespół Artystów przyjeżdża do Piotrkowa z kapitalną, pełną uroku komedią Deval'a p. t. SUBRETKA początek o godz. 8.15 wiecz., oraz z komedią A. Asnyka p. t. GALAZKA HELIOTROPU, która będzie dana ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin poety. Przedstawienie to odbędzie się o godzinie 16. Udział biorą wszyscy artyści Teatru „Reduta”. Bilety już do nabycia w Pijali Mleka, Słowackiego 4.

PRACOWNIA
Kapeluszy Damskich
W. Pietrasiewicz
Piotrków, Słowackiego 18, vis a vis poczty (firma chłopska)
Poleca najmodniejsze kapelusze damskie, ostatnie nowości jesienne, duży wybór. Kapelusze żałobne oraz przeróbki.
Ceny przystępne!

Na pierwsze poczynania gospodarcze

Rada powiatowa w Brzezinach koło Łodzi uchwaliła wyasygnować do dyspozycji premiera i min. spraw zagranicznych gen. Sławoj Składkowskiego 500 zł na pierwsze poczynania gospodarcze na odzyskany przez Polskę Śląsk Zaolzański.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stoją się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

Skradziony wóz

Pani Urbańskiej Wacławy, zam. w Piotrkowie przy ulicy Hutniczej nr. 6, z nieogrodzonego podwórza, nieznanymi sprawcy skradli wóz w dobrym stanie, wartości 200 zł.

apelację, stojąc na stanowisku, że skoro dawniej za naruszenie praw rybołówstwa Morusia winni otrzymywali kary od 6 miesięcy do 2 lat więzienia, — to Morus, który najlepiej winien wiedzieć o obowiązku szanowania cudzego prawa rybołówstwa — winien otrzymać conajmniej tyle co tamci szkodnicy.

Sprawa Morusia będzie przestrogą dla tych wszystkich, którzy bez karty rybackiej i bez zezwolenia uprawnionego właściciela, wybierają się na Pilicę na rybki.

Kronika Tomaszowska

Repertuar kin

„Modern” Moje szczęście to ty „Odeon” Paweł i Gaweł.

3 osoby zaczadzone 5 letnie dziecko zmarło

W czasie rozebrania starego budynku przy ul. Zwirki i Wigury 3 przeznaczonego do rozbudowy przez Wydział Techniczny przy Zarządzie Miejskim, została uszkodzona rura gazowa wskutek czego gaz dostał się do sąsiedniego domu do mieszkania lokatora Władysława Musiałkowskiego.

W godzinach rannych sąsiedzi zdziwieni ciszą panującą w mieszkaniu Musiałkowskiego otworzyli drzwi i ujrzeli leżących bez przytomności 25 letniego Musiałkowskiego, Kazimierę Krawiec (29 lat) i jej 5 letniego synka Henryka.

Wszyscy zostali bezwzględnie przewiezieni do Szpitala Miejskiego, gdzie dziecko zmarło nie odzyskawszy przytomności, zaś Krawiec i Musiałkowski zostali na leczeniu w szpitalu.

Sport

Lechia Concordia 2:2

Mecz w Tomaszowie dwóch najpoważniejszych kandydatów do mistrzostwa zakończył się wynikiem remisowym. Gra bardzo ostra i ciekawa. Wynik remisowy. Lechia nie wykorzystała rzutu karnego. Sędziował p. Otto z Łodzi b. dobrze. Na czele tabeli znajduje się dalej Tomaszowianka.

Zagubiono torebkę czarną na ul. Słowackiego od Legionów do Sienkiewicza. W torebce znajdowały się zegarek i binokle. Łaskawo znalazca zechce zwrócić do redakcji „Dziennika Piotrkowskiego”, Słowackiego 18 I ptr.

Na fali radiowej

Sylwetki lutnistów staropolskich w audycjach radiowych

Rozgłośnia Lwowska na fali ogólnopolskiej rozpoczyna nadawanie cyklu audycji p. t. „Sylwetki lutnistów staropolskich” w opracowaniu dr. Marii Szczepańskiej i Adama Eplera. Audycje zawierają będą nieznaną zupełnie dzieła lutnistów polskich z wieku XVI i XVII, którzy byli nie tylko kompozytorami, lecz również znawcami budowy instrumentów i wirtuozami. Utwory ich zachowane w oryginalnych tabulatorach lutniowych wykonane będą przez zespół gitarowy i gitarę solo. Pierwszą audycję z tego cyklu nadaje radio w środę, dnia 21 października o godz. 16.30. Uzupełnieniem audycji będą recytacje poezji o lutni Jana Kochanowskiego w wykonaniu Kazimierza Wajdy.

Pochodnie wieków

Radiowe montaż historyczne

„Pochodnie wieków” — to cykl dziesięciu montaż historycznych, które będą nadawane przez radio w ciągu sezonu jesienno-zimowego, w odstępach mniej więcej 3 tygodniowych. Dadzą one artystyczny obraz największych postaci, lub najwybitniejszych zdarzeń ostatnich dziesięciu stuleci. Cykl otworzy audycja poświęcona Karolowi Wielkiemu, w opracowaniu Jana Parandowskiego. Ten niepospolity monarcha, który zmienił bieg dziejów Europy średniowiecznej, stworzył wokół siebie legendę, jaką przed nim miał tylko Aleksander Wielki, ukaże się on w ilustracji dokumentów, opowieści, scen historycznych, w audycji radiowej która odbędzie się dnia 13. X o godzinie 21.30.

Następne audycje tego cyklu przedstawia słuchaczom różne momenty historyczne, jak początek państwa polskiego, wojny krzyżowe, rewolucję francuską i wielkie postacie: Grzegorz VII, św. Tomasz z Akwinu, Petrarka, Kolumba, Kopernik, Ludwik XIV, Napoleon. Audycje opracowywane będą przez wybitnych pisarzy i znawców danych epok: Anieła Gruszcę, Zofię Kossak, Ks. Piotra Chojackiego, Tadeusza Żeleńskiego-Boya, Stanisława Wasylewskiego i innych.

Sygn. Km. 720/38

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, rew. II Karol Ptaszki, mający kancelarię w Piotrkowie, ul. Tomaszowska 34 na podstawie art. 602 k. p. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 października 1938 r. o godz. 10 w majątku Bartodzieje gm. Ręczno odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Marii Sapalskiej i Anastazji Miketa składających się z sterzy żyta około 75 metrów, oszacowanych należną sumą zł 1300. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik — K. Ptaszki

Trup żebraczki w ogrodzie

Został odnaleziony trup kobiety — żebraczki miejskiej, Musiałowej, zam. w Piotrkowie przy ul. Narutowicza nr. 70, w ogrodzie Bernardyńskim. Śmierć nastąpiła na skutek zatrucia się denaturatem. Winy osób trzecich nie stwierdzono.

Kino-Teatr „As” w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2

Piotrków — Warszawa jednocześnie.
Humor, sensacja, Tempo. Przechylna sytuacja. Melodyjne piosenki. Splecione w jedną porywającą całość komediową

PAWEŁ i GAWEL
Największy sukces Polskiej kinematografii komediowej, stojący na poziomie światowym.

Popoł. o godz. 3. Dom Bankowy i S. K. Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po pp.

Oziś! WIELKA SENSACJA SEZONU!
Tajemnicza paczka, podrzucona przez nieznaną kobietę poszukiwaną przez policję N. Yorku!

TAJEMNICA NOCNEGO LOKALU
Role główne: Warner Oland, jako Charlie Chan oraz Keyne Luke, Edward Bromberg, Joan Marsh.
Początek o g. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.
Popoł. o godz. 3. Alarm w nocy

Kino - Teatr **ROMA**
w Piotrkowie Al. Maja 11.

Dziś! Rewelacyjny Film Francuski Dziś!
Według głośnego utworu geniusza wielkiego poety Rosji **Aleksandra Puszkina** p. t.

DAMA PIKOWA
Nad program „PRZEPROWADZKA” piękna kolorowa kresówka Walt Disney'a
Popoł. o godz. 3. Dzień na wysięgach
Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.